

Powrót z Warszawy na wieś



FRANCISZEK KARPIŃSKI

Powrót z Warszawy na wieś

Otóż mój dom ubogi, też lepione ściany,
Też okna różnofarbne¹, piec niepolewany,
I niska strzecha moja!.. Wszystko tak jak było,
Tylko się ku starości więcej pochyliło!
Szczęśliwy! kto na małym udziale przebywa,
Spokojny siadł przy stole wiejskiego warzywa;
Z swej obory ma mięso, z ogrodu jarzynę,
Z domu napój i wierną przy boku drużynę.
Obym ja był tak dawniej myślił², oszukany!
I w ukrytym gdzie kącie żył raczej nieznany;

Dom

Gdyby o mnie w powiecie nawet nie wspomniano;
I tylko mię sąsiadem dobrym nazywano!
Bym się żywił z krwawego rąk moich wyrobku,
Żył na świecie bez wieści, umarł bez nagrobku,
Com zyskał, że rzuciwszy ubogie zagrody,
Chciałem nieopatrzony³ płynąć przeciw wody?
I widząc na me oczy, jak drudzy tonęli,
Jam sobie myślił:... „Oni płynąć nie umieli”.

Wieś

Com zyskał na wysokie pańskie pnać się progi,
Gdzie po śliskich ich stopniach, obrażając nogi,
Nic się z moim lepszego nie zrobiło stanem,
Prócz marnego wspomnienia, że gadałem z panem.
Kiedy mię ojciec stary żegnał przy swym zgonie:
„Idź — mówił — synu, na świat; w jakiej będziesz stronie,
Pamiętaj, że na prawdzie nikt nigdy nie traci:
Zostawiam cię ubogim, prawda cię wzbogaci”.
Słuchałem cię, ojcze mój, goszcząc między pany;
Takem pisał lub mówił, jak był przekonany.
Nie brałem sobie za cel ludzkie głościć winy,
A jeśli kogo chwalił, nigdy bez przyczyny,
Cóżem zyskał pochlebstwem nie służąc nikomu?
Otom wrócił uboższym, niż wyjechał z domu.
Nie przeto⁴, święta Cnoto, porzucić cię trzeba⁵,
Że wieku dzisiejszego nic nie dajesz chleba,
Choćby mi jeszcze wolniej miało szczęście pociec,
Bo i z prawdą pięknie jest, i tak kazał ojciec.
Trzeba wyznać, jak było, że mi coś dawano,
Ale wszystkie godziny życia kupić chciano,
Żebym wieczny niewolnik nosił jarzmo czyje,
Żył cały komuś, a sam zapomniał, że żyję;

Pan

Prawda, Ojciec, Syn,
Pochlebstwo, Korzyść

Korzyść, Niewola, Sługa

¹różnofarbny — wielobarwny, kolorowy. [przypis edytorski]

²myślił (daw. forma 3 os. lp cz. przesz. rodz. m.) — myślał. [przypis edytorski]

³nieopatrzony — niezabezpieczony, nieprzygotowany. [przypis edytorski]

⁴przeto — zatem, więc. [przypis edytorski]

⁵Nie przeto, święta Cnoto, porzucić cię trzeba — w zdaniu tym występuje szyk przestawny, możnaby je zapisać również tak: „Nie trzeba przeto porzucić cię, święta Cnoto”. [przypis edytorski]

A wreszcie mi nadzieją szafowano szczerze.
Nikomum źle nie robił, ani mnie nikt dobrze.
Nadziejo! czyż ja ciebie w złotej chciał mieć szacie,
Żeby oczy pospółstwo obracało na cię?
Żeby słychać majątkiem? drugimi pomiatał?
Nie o tom ja pod drzwiami Fortuny kołatał.
Jedna wioska do śmierci, jeden dom wygodny,
Gdzie bym jadł nie z wymysłem⁶, ale wstał niegłodny;
Gdzie bym się nie usuwał nikomu do zgonu,
Swym pługiem zoranego pilnował zagonu;
Spokojnym będąc na tem, co stan mierny niesie,
Stałbym sobie na dole, niech kto inny pnie się.
W tym zamiarze praca mię całe życie tłoczy;
Nad książkami straciłem i zdrowie, i oczy:
Nad książkami, które ja, co gębie odjąłem,
Może zbytecznym na mnie nakładem ściągnąłem.
Cóż mi książki oddały? Jak niewierna niwa,
Co zgubiła nadzieję rolnikowi żniwa;
Po wieku mego wiosny niewróconej szkodzie,
Nachylony ku zimie, zostałem o głodzie.

Za lat Symonidesów albo Kochanowskich,
Może znalazłbym sobie Zamoyskich, Myszkowskich,
Przy których bym wygodnie wieku mego użył,
I pismem pożytecznym narodowi służył.
Dziś zabierz mi kto księgi, ten sprzęt nieszczęśliwy,
Do których mię przywiązał nałóg uporczywy;
I co mi będzie lepiej w ubóstwie usłużne,
Zamieniaj na motyki i żelaza płużne.
Porzucę nad pismami myśli kłopotliwe;
A serce niech mi tylko zostanie dotkliwe⁷,
Żebym się mógł nad losem biedniejszych litować,
I przy pracy miał sposób bliźniego ratować.

Mario! siostró moja! jakżeś się kwapiła⁸!...
Prawieś wraz z mym powrotem i ty tu przybyła!
Czego, stojąc w tym kącie z twarzą wyniszczoną,
Otoczona dziatkami, nieszczęśliwa żono,
Pogładasz mi na ręce, rychło⁹ jakim datkiem,
Wesprę cię, już goniącą majątku ostatkiem.
Nędza was jak popadła, tak statecznie¹⁰ gniecie.
I tyś także, jak widzę, prawdą szła na świecie.
Opłakana rodzinno! Wy myślicie ślepi:
«On był między panami i nam będzie lepiej».
Byłem i byłbym pewnie panom na coś zdatny;
To wiem, a tego nie wiem, za com niepopłatny.
Stało się! nie mam swojej, kopmy cudzą grzędę.
Podeprzeć tę lepiankę! jeszcze w niej przebędę!

Pozycja społeczna,
Umiarkowanie, Wiś

Książka

Bieda, Prawda

⁶z *wymysłem* — wymyślnie, wykwintnie. [przypis edytorski]

⁷*serce (...)* *dotkliwe* — czule, wrażliwe serce. [przypis edytorski]

⁸*kwapić się* — spieszyć się. [przypis edytorski]

⁹*rychło* — szybko. [przypis edytorski]

¹⁰*statecznie* — stale, niezmiennie. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/powrot-z-warszawy-na-wies>

Tekst opracowany na podstawie: Franciszek Karpiński, Sielanki, T. H. Nasierowski, Druk. "Przemysłowa", Warszawa 1892

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.